

12.03.2017r. Oblubieniec i Oblubienica Pana Jezusa Chrystusa – część 3

Pamiętacie, jak Jezus umył nogi Swoim uczniom. Powiedział On im: „jestem Panem i Nauczycielem, prawdę mówicie, ale zobaczcie co wam zrobiłem, usłużyłem wam, jeśli wy będziecie robić to samo, szczęśliwi będziecie”. A więc w sumie usługiwanie sobie nawzajem w czystości Chrystusowej daje nam zadowolenie, prawdziwe zadowolenie z nieba. Nie takie ludzkie zadowolenie, że zrobiliśmy coś fajnego, tylko z nieba zadowolenie i ono jest całkiem inne. To jest tak czysta zdrowa radość, która nie ma nic w sobie z ludzką radością. To jest to o czym mówił Pan Jezus i apostołowie, że Królestwo Jego to nie pokarm i napój, ale sprawiedliwość, radość i pokój w Duchu Świętym. I ci, którzy w ten sposób żyją, podobają się Bogu i ludziom. Bo my możemy podobać się sobie nawzajem tylko w jednym, kiedy my służymy sobie dzięki Jezusowi.

Rozumiecie? Wrogowi udało się włożyć strach między wierzących ludzi, wierzący ludzie zaczęli się bać drugich wierzących ludzi, dlatego, że spotkali wiele krzywdy, albo i sami zadali wiele krzywdy innym, nie rozumiejąc, co to jest chrześcijaństwo. Powoli powstał lęk, obawa. Wiecie jak wielu tak i ja byłem zastraszony chrześcijaństwem, aż zacząłem się obawiać wierzących ludzi. Tyle ataków, tyle presji, tyle pomówień, tyle oskarżeń, kpiny, szyderstwa, które spadły na mnie z powodu Chrystusa, spowodowały, że zacząłem się obawiać chrześcijan. W świecie ludzie mnie szanowali z powodu tego, co Jezus uczynił w moim życiu, z powodu tego, że nie okłamywałem, nie zwodziłem, byłem sumienny, mówiłem prawdę, ludzie szanowali mnie, a mieniący się wierzącymi wieszali na mnie co im popadło. A więc powoli diabeł próbował we wyrobić strach przed wierzącymi ludźmi. Chciał mi powiedzieć: „zobacz, w świecie ludzie lepiej rozumieją Ewangelię niż wierzący ludzie”. Wierzący ludzie nie widzieli miłości, radości, łagodności, cierpliwości, widzieli tylko swoje „ja”, szukali swojej odpowiedzi: wierzysz tak jak my? Nie, no to koniec! A więc nie patrzyli na owoc Ducha Świętego, nie patrzyli na to, co się działo. Świat patrzył i cenił sobie owoc, a wierzący nie, wierzący doszukiwali się czegoś innego. Szukali czegoś co oni uważali za prawdę, nie patrząc na owoc. Podczas, gdy Jezus powiedział: jeżeli chcesz zobaczyć prawdę, zobacz owoc, owoc powie czy to jest prawda. A jaki to jest owoc? Jeśli zobaczysz miłość, łagodność, cierpliwość, zniesienie przeciwności, nie odpowiadanie atakiem na atak, skromność i świadomość, że żyjemy w takich warunkach i w takich warunkach żył Jezus Chrystus, to wtedy zobaczysz pracę Pana, tak jak w winnicy pracę można zobaczyć wtedy, kiedy winogrodnik przygotowuje winnice, przygotowuje krzew winny na wydawanie obfitszego owocu.

A więc rękę Boga możemy naprawdę zobaczyć po tym jacy jesteśmy, nie po tym, co wiemy, ale jacy jesteśmy. Paweł pisze, że poznanie nadyma, miłość buduje. A więc poznanie nadęło mnóstwo ludzi i oni z góry zaczęli patrzeć na innych. Już ileś lat temu, nie wiem czy to był Wycliffe czy Wesley, jeden z nich w każdym bądź razie, w końcu już doszedł do takiej pozycji, że powiedział: skoro wiesz lepiej, to mnie poucz, nie atakuj tylko poucz. Słudzy Boży zawsze przeżywali ataki, zawsze, ponieważ wróg chciał ich wycofać, żeby oni się wycofali i stali się jak wszyscy, a więc dołączyli do ogółu. Zawsze byli solą, zawsze byli powodem do zastanowienia się dla wielu ludzi, ponieważ ich życie było inne. Oni nie tyle opowiadali ustami, ale i życiem opowiadali Ewangelię prawdy o Jezusie Chrystusie, który przyszedł nas zbawić i o Kościele Jezusa Chrystusa.

Kiedy my mamy zrozumienie kim jest Głowa Kościoła, kim jest nasz Oblubieniec Jezus Chrystus, wtedy mamy zrozumienie, co On chce przez nas uczynić. Oby to uczynił, oby to uczynił. Bo nie ma znaczenia, gdzie jesteśmy na ziemi, tylko ma znaczenie w kim jesteśmy na ziemi.

Miałem takie doświadczenie wiele lat wstecz. Kiedyś nim się nawróciłem bardzo podobał mi się taki film: jak rozpętałem drugą wojnę światową. Nawróciłem się, minęło parę lat i dowiedziałem się, że ten film będzie w telewizji. I przyszła mi do głowy myśl, żeby sobie obejrzeć ten film. Telewizor mieliśmy w domu, ale nie włączaliśmy go przez te lata. I jakoś poszedłem za tą myślą, włączyłem ten telewizor i rozpoczął się ten film, i w tym momencie usłyszałem głos Ducha Świętego: jeśli ty tego nie wyłączysz, to ja odchodzę. I wiedziałem, że nie mam wyjścia, albo wyłączę ten telewizor albo Duch Święty mnie opuści, jedno z dwóch. Wyłączyłem telewizor i już miałem świadomość, co było obrzydliwe w tym filmie: Bóg nigdy nie śmieje się z wojny, Bóg nigdy nie śmieje się z ludzkiego nieszczęścia, a diabeł chciałby, żebyśmy my się śmiali.

I diabeł nie raz próbuje ożywić nasze nieukrzyżowane sentymenty do starych wspomnień, żeby wrócić do nich i tam szykuje na nas pułapkę. Nim to doświadczenie w sumie przyszło z tym filmem miałem tak wyraźny sen jakbym to widział: szedłem, a obok mnie szło dwóch aniołów z trąbami pokazali mi konsekwencje mojego upadku jeżeli wejść w ten grzech. Pokazali mi upadek mój i mojego całego domu. Wydawało by się, że obejrzanie filmu takie konsekwencje może pociągnąć za sobą? Tak, dokładnie tak. Może to osiągnąć. Jeśli mam świadomość, że Jezus jest święty, a ja chcę używać oczu, które On zdobył dla Swojej chwały, aby oglądać obrzydliwość, to wtedy przecież ja będę występować przeciwko Jezusowi.

Słowo Boże mówi: uważaj na co patrzą twoje oczy, uważaj co słuchają twoje uszy, uważaj, gdzie biegają twoje nogi i uważaj do czego przykładasz swoją rękę, ponieważ już nie żyjesz dla siebie, ale dla Chrystusa. I dziękuję Bogu, że Duch Święty upominał się o to, że nie jestem już własnością dla siebie, ale dla Pana. Kiedy byłem niewierzący, to mogłem to oglądać, nie było problemu, ale kiedy stałem się częścią ciała Chrystusowego, to już nie mogłem wchodzić w to zło. Dlaczego? Zobaczcie, jeżeli zachoruje część twojego ciała, na przykład pojawi się rak w jakiejś części twojego ciała i on zacznie ogarniać cię coraz dalej, doprowadzi cię do śmierci, jeden grzech prowadzi do śmierci.

Kiedy widzimy Izraela, który wkracza do ziemi obiecanej, jeden Achan popełnia grzech i zobaczcie jaka jest tego konsekwencja. Na przykład jest zgromadzenie, do zgromadzenia przychodzi jeden chrześcijanin, który sobie, na przykład, przed zgromadzeniem oglądał jakiś kryminał, albo melodramat, albo jeszcze inne rzeczy oglądał sobie przed zgromadzeniem. Jeśli to jest martwy zbór, to nie ma znaczenia, ale jeśli to jest żywy zbór, to od razu będzie smutek w tym zborze. Zbór będzie doznawał, że coś jest w zgromadzeniu, co nie pozwala być przed Bogiem tak jak się Bogu podoba. Żywy zbór od razu odbierze, że jest choroba, martwy w ogóle nie będzie miał świadomości.

Zbór powinien mieć zdrową świadomość, że ktoś przyszedł z grzechem i grzech Bogu przeszkadza. Bóg chce mieć czyste zgromadzenie. Jeśli to jest zdrowy zbór, grzech będzie odkryty i usunięty i zbór będzie miał świadomość, że to jest Bóg. Jeżeli to jest chory zbór, to powoli będzie się przyzwyczajał: przecież wszyscy chorują, w zależności od pożądlivość ciała, pożałdliwości oczu, czy pychy życia. Grzech oddziela od Boga modlitwę, śpiew, i nie jest to już w duchu i prawdzie. Ale kiedy w czystości przychodzisz przed oblicze Oblubieńca, to jaki jesteś, kiedy znasz Jego miłość do siebie. Kiedy masz Oblubieńca przed oczami swojego serca, to jaki możesz być? Jeśli masz czyste serce, jak Go będziesz chwalić? Czy możesz być wtedy zamknięty czy zamknięta na Pana? Przecież to jest nie możliwe, musi być grzech, bo grzech oddziela od Boga. Jest niemożliwe, żeby Duch Święty nie dał w serce, uczciwej części Chrystusa, zadowolenia, wdzięczności, ochoty chwalenia Pana nawet przez łzy, jakby się coś stało, to nawet przez łzy smutku będziesz chwalić Pana i cieszyć się, że jest On, Oblubieniec, który przyszedł tutaj także i po ciebie.

Jeśli więc części mają o siebie nawzajem staranie, to musimy być pewnymi, że nim się spotkamy, musimy

wiedzieć czy przyjdziemy tutaj czyści, czy przyjdziemy, aby spotkać się w czystości, czy przyjdziemy sobie, aby zabrudzić jakieś miejsce, może podać rękę, która włączała sobie obrzydliwą rzecz w komputerze. Gdybyśmy widzieli brud i widzielibyśmy zanieczyszczenie, tak jak Jezus zna każde zanieczyszczenie, to wtedy widzielibyśmy to od razu, a my nie widzimy tak jak Jezus, a więc doznajemy duchowo, że coś się stało, jakieś niebezpieczeństwo jest, i wtedy nie próbujemy sobie minąć niebezpieczeństwa, zaczynamy szukać Pana. Zależy nam na czystości w zgromadzeniu. Nie chcemy złożyć tej miłej woni byle jak, jak popadnie. Bo co innego jeśli przychodzi grzesznik ze świata to jest całkiem co innego, nie przeszkadza w duchowych warstwach. Rozumiecie, jeśli ktoś inny choruje na coś, to nie jest moja choroba, to jest jego choroba, ale jeśli w moim ciele jest choroba, to już jest moja choroba. Jeśli w Kościele jest grzesznik, to już jest nasza choroba, bo jeśli jest na zewnątrz grzesznik to jest czyjaś choroba, to jest choroba tego świata. A więc jeśli ktoś przychodzi z zewnątrz, może być cudzołożnikiem, nierządnikiem, kimkolwiek, nie ma znaczenia, nie może wpłynąć na duchowy stan zgromadzenia, można wychodzić mu naprzeciw pomagać mu, nie przeszkadza. Ale jeśli przychodzi ktoś z Kościoła taki, to jest on tym, który przeszkadza innym dalej stawać w czystości przed Bogiem, bo zanieczyszcza sobą zbór.

A więc jeśli weźmiemy to, że jesteśmy członkami jedni drugich, to, żeby przekazać sobie nawzajem miłość Chrystusową, potrzebujemy być czyści. Pamiętajcie o społeczności spożywania chleba i wina, spożywania ciała i krwi Pana Jezusa Chrystusa. Kto by niegodnie to spożywał, będzie winien ciała i krwi Pana Jezusa. I skąd między wami choroby? Mówię głównie o duchowych chorobach. Czyż nie z tego, że niegodnie spożywa się chleb i wino, że ludzie podchodzą do tego lekkomyślnie, w grzechach swoich, bez oczyszczenia, bez powiedzenia: Panie, przebac mi. Bez usunięcia zła. Gdyby wieczerza była spożywania nieustannie - a codziennie powinniśmy karmić się Jezusem. Wieczerza jest tylko takim zewnętrznym pokazaniem tego - to musielibyśmy nieustannie chodzić w czystości. Tak czy nie? Tak jak Dawid powiedział: w domu moim będę chodził w niewinności serca mego, abyś mógł przyjść do mnie Panie, abyś mógł przyjść do mojego domu. A więc w każde miejsce. My jesteśmy domem Bożym, moglibyśmy to rozszerzać i rozszerzać, chodzi mi tylko o to, że jako części, musimy dbać o czystość, ponieważ przez to nie tylko siebie chronimy, ale chronimy też innych. Miłujemy braci i siostry i nie chcemy ich krzywdy. Dlatego pilnujemy czystości, bo Jezus nie chce naszej krzywdy. Chcemy myśleć jak Jezus. Kościół się spotyka, jak to miło pośpiewać, ale jakże ważnym jest też pomyśleć, że to Jezus chce być między nami. On chce przebywać między nami, chce odebrać chwałę, a więc zależy nam na czystości. Jezus jest gotów pracować w tej sprawie, abyśmy takimi byli.

„A mamy różne dary według udzielonej nam łaski; jeśli dar prorokowania, to niech będzie używany stosownie do wiary; jeśli posługiwanie, to w usługiwaniu; jeśli kto naucza, to w nauczaniu; jeśli kto napomina, to w napominaniu; jeśli kto obdarowuje, to w szczerości; kto jest przełożony, niech okaże gorliwość; kto okazuje miłosierdzie, niech to czyni z radością.”

I tak dalej, i tak dalej będziemy czytać o wspaniałości Oblubienicy, o wspaniałości Kościoła. Wiecie, nigdy nie można pozwolić na to, żeby uwierzyć, że Kościół jest nędzny, że Kościół jest zły. Nieprawda! Kościół jest święty, czysty, nieskalany. Kościół nigdy nie straci wspaniałości Chrystusa. To ludzie, którzy opuszczają Kościół mogą żyć w ten sposób, ale Kościół nie, Kościół miłuje Chrystusa, należy do niego i dba o swoje szaty. Kościół przygotowuje się na weselną ucztę i Kościół nie traci czasu.

Rozumiecie, gdy Pan Jezus mówi, że pośle aniołów nim Sam nadejdzie, pośle aniołów, żeby oczyścili Jego Królestwo, to jest powiedziane, że z tego Królestwa wtedy będą wybrani wszyscy ludzie, którzy czynili bezprawie, którzy mienili się Kościołem, ale żyli w grzechach. I wtedy co? Kościół zajaśnieje pełnym swoim blaskiem, nie będzie już zasłaniany przez żadnych ludzi, którzy mienia się Kościołem, ale nie żyją jak Kościół.

A więc jest teraz czas, że wydaje się, że Kościół jest ohydny, zły, ludzie są zawistni, nie lubią się i tak dalej. Nieprawda. Kościół nigdy nie był taki i nie będzie taki. Kościół idzie innym torem, Kościół uświęca się, przygotowuje się. Kościół nadal miłuje, nawet wrogów swoich miłuje, i Kościół się o nich modli. Gdy modliłem się o moich wrogów, modliłem się, modliłem się i w pewnym momencie dotarło do mnie przez Ducha Świętego, że tak naprawdę, to ja się modlę o siebie. Sobie myślę: jak o siebie. No tak, bo moje serce jest czyste, kiedy modlę się o moich wrogów, to moje serce jest czyste, a więc modlitwa o moich wrogów utrzymuje moje serce w czystości, bo gdybym się o nich nie modlił, a diabeł bym pozwolił mówić do mnie o nich, to zaczął bym ich... co? Nienawidzić. Miałbym niechęć do nich, złościł bym się na nich i moje serce by zostało skażone. A więc w sumie modląc się o wrogów, modlimy się o siebie. To nas zachowuje od złego. A żeby się modlić znowuż o wrogów potrzebujemy Jezusa, ponieważ sami z siebie tego nie potrafimy. Diabeł by nas szybko poustawiał po swojemu.

Myślę, że na tyle chyba, żeby zrozumieć tylko to, że jako Oblubienica Chrystusa nie jesteśmy bez takiej konkretnej pracy, mamy konkretną pracę do wykonania, dzięki Jezusowi, bez względu na to w jakim miejscu jesteśmy, Kościołem nie są ci, którzy mają pewne sposoby nauczania. Kościołem są ci, którzy żyją dzięki Jezusowi Chrystusowi. Nie można przemieścić Kościoła do nauczania, odbierając życie. Życie pokazuje nauczanie. Amen.